Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, piątek 5 listopada 1937 Nr. 304

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.636. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

HITLER -- MEDIATOREM w konflikcie japońsko-chińskim?!

Rzym, 5. 11. (R) Jak donosi agencja Stefani z Berlina, w tamtejszych kołach dyplomatycznych i politycznych krążą uporczywe pogłoski, jakoby Tokio i Nankin wystąpiły z demarche u kanclerza Hitlera, wysuwając go jako mediatora w konflikcie japońskochińskim.

Oferta ta nie ma na razie charakteru oficjalnego, wywołała jednak żywe zainteresowanie kierowniczych kół niemieckich. Sprawa ma być dokładnie przestudiowana po powrocie amb. Ribbentropa z jego podróży rzymskiej.

Tokio woli Hitlera niż Roosevelta...

Londyn, 5. 11. (L) Reuter donosi z Tokio, że zaprzeczają tam energicznie, jakoby pewne koła napierały do zawarcia pokoju. Mimo to utrzymują się uporczywe pogłoski o gotowości Japonii wycofania się z wyprawy szanghajskiej i o niezadowoleniu floty z niszczenia okrętów wojennych w służbie blokady.

Wobec usiłowań brukselskich, zmierzających do mediacji, podkreślają tu, że kandydatura Hitlera na rozjemcę w konflikcie byłaby łatwiejsza do przyjęcia od kandydatury Roosevelta (sic!!).

A w Brukseli usiłują nawiązać kontakt z Japonią...

Bruksela 5. 11. (R) Wczoraj wieczorem postanowiono, że odpowiedź na notę japońską, odmawiającą przyjęcia zaproszenia na konferencję 9-ciu mocarstw, wyśle niezwłocznie sama konferencja, a nie komitet. Minister Spaak otrzymał zlecenie opracowania jeszcze w nocy tekstu tej odpowiedzi, która przedstawiona zostanie dziś delegatom do aprobaty. Tekst ten ustalony już w głównych zarysach, zawierać ma argumenty, wysunięte przez różnych mowców w toku wczorajszej dyskusji. Wskazują tu, że jeżeli Japonia wyrazi gotowość przyjęcia dobrych usług konferencji, to powołany zostanie w tym celu ścisły komitet.

W tutejszych kołach angielskich utrzymuje się wrażenie, że w następstwie rozmów między ambasadorami Japonii i Anglii w Brukseli, rząd japoński zgodzi się na dyskusję która będzie wstępem do ewentualnej akcji pośrednictwa ze strony St. Zjednoczonych i Anglii.

Nowy atak samolotów powstańczych na statek francuski

Walka między kontrtorpedowcem francuskim a korsarską łodzią podwodną

Madryt, 5. 11. (R) Ministerstwo obrony narodowej wydało wczoraj po południu komunikat, w którym donosi, że o godz. 16 min 25 w odległości 20 mil od wybrzeży Walencji kontrtorpedowiec francuski oznaczony nr. 75, eskortujący francuski statek handlowy „Imerethie“ zauważył łódź podwodną, do której dał kilkanaście strzałów. Z wybrzeża można było dokładnie obserwować słupy wody wyrzucane pociskami dział. O godz. 9.30 na wysokości Mataro

wodnosamolot powstańczy zrzucił kilkanaście bomb na statek francuski „La Corse“.

Wszystkie bomby chybiły. Na wezwanie wysłane drogą radiową, na miejsce wypadku pospieszył kontrtorpedowiec francuski i trzy samoloty rządu hiszpańskiego. Samolot powstańczy, który napadł na statek „La Corse“, zmuszony był do ucieczki.

Barcelona, 5. 11. (R) Ogłoszono tu dalsze szczegóły napadu na statek francuski „Corse“: Statek wyszedł z Barcelony i znajdował się wy sokości Mataro, w odległości około 6 mil od brzegu w chwili, gdy ukazały się dwa wodnosamoloty,

żądające sygnałami zatrzymania statku

W chwili, gdy załoga opuściła statek i zajęła miejsca w szalupach, samoloty zrzuciły kilka bomb, nie trafiając jednak „La Corse“. W międzyczasie radiostacja pokładowa nadawała S. O. O., które przejął kontrtorpedowiec „Gerfaut“. Okręt udał się natychmiast na pomoc.

Konsul francuski w Barcelonie, zawiadomiony o ataku, natychmiast polecił, aby kontrtorpedowiec francuski, stojący na redzie Barcelony udał się na miejsce wypadku. Oba okręty przybyły niemal jednocześnie, w chwili gdy wodnosamoloty odlatywały, a załoga powracała na pokład. „Le Corse“ ruszyła w dalszą drogę w kierunku Marsylii, eskortowana przez kontrtorpedowiec „Gerfaut“.

A w Paryżu o niczym nie wiedzą...

Paryż, 5. 11. (A) Ministerstwo marynarki oświadcza, że nie posiada żadnej wiadomości o ostrzeliwaniu łodzi podwodnej przez kontrtorpedowiec francuski, który towarzyszył statkowi „Imerethie“. Potwierdzenia wiadomości hiszpańskiego ministerstwa obrony narodowej nie otrzymano.

NIEMIECKI „SZAŁ KOLONIALNY" PRZYBIERA NA SILE

Berlin. 5. 11. (R) Niemiecka kampania kolonialna przybierać zaczyna tak zdecydowany ton, iż należy poważnie liczyć się z tym, że Niemcy zamierzają podjąć niebawem jakieś konkretne kroki w tej dziedzinie. Nie jest to już dziś tylko ze strony Niemiec kampania, podyktowana względami prestiżu, nie wysuwa się w tej chwili żądań kolonialnych, jako obiektu przetargu, lecz odnosi się wrażenie, że

Niemcy zdecydowane są na czyny.

Już od dłuższego czasu krążą tu pogłoski, że w najbliższym czasie zwołany ma zostać Reichstag, na którym kanclerz Hitler ogłosić ma, że Niemcy, opierając się na uzasadnieniu prawnym, iż kolonie tylko czasowo przekazane zostały w administrację Anglii, nie uznają odtąd mandatu Anglii i uważają się za prawowitych właścicieli kolonii. — Czyli, innymi słowy, Niemcy ogłosić zamierzają, że obejmują kolonie z powrotem w posiadanie.

Przygotowują do tego całkiem wyraźnie również pewne komentarze prasy niemieckiej i cytowane tu obszerne głosy prasy włoskiej, solidaryzujące się w zupełności z niemieckim punktem widzenia („Tribuna" — „Giornale d'Italia"). Jak pisze organ premiera Goeringa „Essener National-Zeitung" — postanowienia mandatowe opierające się na artykułach traktatu wersalskiego, a

ten już dziś nie posiada dla Niemiec ważności,

tak samo, jak odnośne postanowienia statutu Ligi Narodów przestały Niemcy obowiązywać.

Wobec tego, że postanowienia traktatu wersalskiego już dziś Niemców nie obowiązują, dalsze zatrzymanie kolonii niemieckich pod mandatem Anglii jest bezprawiem na które Niemcy nie mogą dłużej pozwolić. Z chwilą wzmocnienia się armii niemieckiej i zdecydowanej postawy Niemiec — pisze wspomniany dziennik dalej — wszelkie przesłanki tego bezprawia kolonialnego, i Wersalu, i Genewy, stały się nie ważne i upadły (hinfällig geworden).

Tak więc, zdaje się, Europa stoi w przededniu nowego f a i t a c c o m p l i ze strony Niemiec.

Sekundują mu niepoczytalne napaści włoskie na Edena

Rzym 5. 11. Oburzenie Włoch, wywołane odpowiedzią Edena na mowę Mussoliniego w sprawie zwrotu kolonii niemieckich, nie tylko nie osłabło, lecz wzmaga się nieustannie i przybiera formę, przypominającą najgorsze polemiki z okresu stosowania sankcji przez Anglię lub przez Ligę Narodów podczas wojny abisyńskiej. Nie hamowana przez czynniki rządowe prasa atakuje osobiście min. Edena i posługuje się przy tym tonem i słownictwem — mówiąc oględnie — niezwykłym. W artykułach polemicznych, zwróconych przeciwko min. Edenowi, roi się od wyrazów takich jak: karierowicz, nieuk, polityczny ślepiec, lekkoduch, bezwstydnik itd. Cała jednak ta kanonada niewybrednych epitetów nie tylko nie przekonywuje o słuszności stanowiska Włoch, lecz budzi raczej wrażenie, że za tym kryje się

niepokój, wywołany dosłyszalnym już rykiem brytyjskiego lwa.

Możliwe, że jednym z elementów, maskowanych hałasem niepokoju włoskiego, jest misterna gra, jaką rozpoczęła w tej chwili Anglia w stosunku do gen. Franco, gra, grożąca Włochom pozbawieniem ich owocu wysiłków zbrojnych w Hiszpanii. Potęgowaniem ataków na Edena i wzmożoną aktywnością dyplomatyczną Włochy pragną niejako przekonać same siebie o swojej własnej sile. Stąd plan raidu lotniczego Włoch z Rzymu do Tokio; stąd głośne przygotowania do formalnego włączenia się do paktu niemiecko - japońskiego, czemu walnie sekunduje twórca tego paktu, von Ribbentrop, wysłany z Berlina do Rzymu, jako nadzwyczajny ambasador Rzeszy, celem podpisania odnośnego układu; stąd ciągłe apele do świata muzułmańskiego i

demonstracyjne w prasie włoskiej chwalenie ruchu powstańczego Arabów w Palestynie i Maroku;

stąd wreszcie głośne oskarżanie Anglii, że ona, a nie państwa faszystowskie, pchają Europę w odmęty wojny. Odwracając zaś kolejność przyczyn i skutków, Włochy starają się usprawiedliwić formalne przystąpienie do bloku niemiecko - japońskiego ujawnioną rzekomo w Brukseli próbą przedłużenia osi Londyn - Paryż aż do Waszyngtonu.

Skutek tej taktyki jest ten, że nawet najzagorzalsi zwolennicy ugody angielsko - włoskiej stają w Londynie

w jednym szeregu z Edenem,

i tworzy się prawdziwie narodowy front przeciwko Włochom od labourzystów po przez Churchilla i Lloyd George'a (tych dwóch najgroźniejszych krytyków polityki rządowej) aż do wyznawcy faszyzmu Mosleya. Do takiego celu nie zmierzała bynajmniej taktyka skoncentrowanych ataków prasy włoskiej na Edena.

Deklaracja polsko-niemiecka
w sprawie wzajemnej ochrony mniejszości narodowych

Warszawa, 5. 11. (A) Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" ogłasza na czołowym miejscu następującą wiadomość: Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ogłoszone zostaną deklaracje rządów polskiego i niemieckiego w sprawie traktowania mniejszości niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech. Deklaracje będą zawierały zasady umożliwiające swobodny rozwój mniejszości polskiej i niemieckiej w obu państwach. W związku z tym nasuwa się pytanie, jak na tym tle przedstawiać się będzie sprawa Gdańska.

„Śniadanie łowieckie" w ambasadzie polskiej w Berlinie

Berlin, 5. 11. PAT. Z okazji otwarcia międzynarodowej wystawy łowieckiej, na której eksponaty polskie zajęły czołowe miejsce, uzyskując pierwsze nagrody, wydał ambasador R. P. Lipski śniadanie myśliwskie. W śniadaniu wziął udział podsekretarz stanu w M. S. Z. p. Szembek, który przybył do Berlina na otwarcie wystawy oraz permier pruski Goering, jako naczelny łowczy Rzeszy. Na śniadaniu obecni byli również: ambasador brytyjski Henderson, poseł rumuński Comnen, prezes polskiego komitetu wystawowego wiceminister Raczyński, komisarz pawilonu polskiego dyr. Knotte, wiceprezes polskiego związku łowieckiego Bielski, podsekretarz stanu Koerner, nowy podsekretarz stanu dla spraw łowiectwa Scherping, b. podsekretarz stanu tego resortu von Keudell oraz szereg przedstawicieli polskich i międzynarodowych kół łowieckich.

Znowu zajścia na Uniwersytecie warszawskim

Warszawa, 5. 11. (A) Na Uniwersytecie warszawskim doszło dziś znowu do awantury. Przed wykładem prof. Kotarbińskiego studenci endeccy demonstracyjnie opuścili salę. Wobec tego, że na sali pozostała tylko młodzież demokratyczna i żydowska, studenci żydowscy zajęli miejsca także po prawej stronie, a prof. Kotarbiński usiadł na katedrze. Doniesiono o tym endekom, którzy zwołali wnet około 20 woźnych uniwersytetu i razem z nimi wdarli się na salę, gdzie poczęli siłą wyrzucać Żydów z zajętych ławek po prawej stronie. Doszło przy tym do większej bijatyki, podczas której ciężko pobito kilku studentów Żydów. Studentów tych opatrzono w szpitalu św. Rocha.

Na kursach handlowych w szkole im. Bruna trwała przez cały dzień wczorajszy blokada uczniów endeckich na znak protestu przeciwko niewprowadzeniu ghetta. Około godziny 2 w nocy przybył do uczelni naczelnik departamentu szkół zawodowych w Ministerstwie Oświaty Krzybłowski, oraz senator Ewert i prezes Zgromadzenia Kupców, utrzymującego te kursy handlowe. Przez 2 godziny prowadzili oni rozmowy z uczniami endeckimi i w rezultacie uczniowie otrzymali przyrzeczenie, iż sprawa będzie załatwiona po ich myśli. Wtedy dopiero blokada została ukończona. Po opuszczeniu szkoły, studenci endeccy napadli na przechodniów żydowskich na ulicy Prostej, gdzie mieści się szkoła i na ul. Czarnej.

Sensacyjna afera przemytnicza

Warszawa, 5. 11. (A) Na trop milionowej afery przemytniczej wpadła komenda straży granicznej Podjęto natychmiast dochodzenia i przeprowadzono szereg rewizji i aresztowań w Warszawie i większych miastach prowincjonalnych. Ujawniona afera, zatacza szerokie kręgi. W wyniku zebranych dowodów aresztowano dziś Edwarda Krzyżanowskiego, emerytowanego pułkownika, właściciela willi w Pruszkowie, oraz znanego przemysłowca warszawskiego Mieczysława Węgłowskiego. Wiadomość o aresztowaniu 2-ch przemysłowców wywołała w Warszawie wielkie wrażenie.

Życie polityczne

Wypowiedzenia w biurach Ozonu

Jak donosi „Słowo" wileńskie, wszyscy pracownicy zatrudnieni w biurze Ozonu w Warszawie, mieszczącym się przy ulicy Matejki, w liczbie kilkudziesięciu otrzymali wymówienie. Z powyższego widać, iż płk. Koc chce zapewnić sobie możność gruntownej reorganizacji dotychczasowego składu personalnego biur Ozonu.

Najmodniejsze słówka polityczne w Warszawie

Do wygłoszenia deklaracji płk. Koca — pisze „Słowo" — i powstania Ozonu najmodniejszym słówkiem dla określenia sytuacji regime'u było słówko „dekompozycja". Z dekompozycji dawnego BBWR powstawały przeróżne grupy, jak np. „Zaczynu", „Jutra Pracy", „Płomieńczyka", „Czerwonej Róży" — kluby jak np. Klub Społeczno - Polityczny, klub „Nowy Świat". — mafie, — mafijki, jak „dyrektora departamentu Bobrowskiego" i td. Odżywały również różne środowiska, które w okresie BBWR zamarły, jak „Zarzewie", „Filareci", Partia Pracy i in. Tylko o naprawiaczach nie można powiedzieć, że „odżyli", ponieważ nigdy nie zaprzestali rozwijać wewnątrz Bloku Bezpartyjnego swej działalności. Niektóre z tych grup miały swych ministrów, inne — dyrektorów departamentu, ale były i takie, które musiały zadowalać się naczelnikami wydziałów, a nawet po prostu referentami w różnych ministerstwach. Zależnie więc od wpływu, jaki posiadały w biurokracji, miały większy lub mniejszy wpływ na politykę państwa. Wszystko to razem stanowiło prawdziwy obraz „dekompozycji".

Po powstaniu Ozonu pojawiło się inne modne słówko, które wyparło „dekompozycję". Jest to słwko „klajster". Jeżeli się więc pragnie określić politykę rządu, to w żargonie politycznym mówi się „klajster". Stosunek Ozonu do rządu: klajster. Wewnętrzne stosunki w Ozonie — klajster. Stosunek Klubu Demokratycznego do Ozonu — klajster. Stosunki, panujące w „odgórnych" rejonach władzy — klajster. „Sytuacja jest zaklajstrowana" — tak mówi się w tej chwili w warszawskich kawiarniach. Czy na długo? Może na miesiąc, może na kilka miesięcy, a potem przyjdzie, bo przyjść musi w końcu, polityka działania, zamiast polityki klejenia, jeżeli Ozon ma ujrzeć światło dzienne i nabrać rumieńców życia.

Warszawski korespondent polityczny „Słowa" wileńskiego

Od dłuższego czasu zwracają uwagę w „Słowie" wileńskim zamieszczone na stronie 1-szej wiadomości polityczne z Warszawy, nadawane telefonem przez szczególnie dobrze poinformowanego korespondenta. Obecnie okazuje się, że korespondentem warszawskim „Słowa" jest p. Henryk Łubieński, krewny wysokiego urzędnika MSZ. Podobno p. Łubieński należy do „cichych" współpracowników oenerowskiego „ABC"

Nowy organ Stronnictwa Narodowego we Lwowie

W najbliższym czasie zacznie we Lwowie wychodzić organ Str. Narodowego pt. „Słowo Narodowe" którego organizatorami są ksiądz Matus, ks. Grudziński i sen. Stanisław Głąbiński. Redakcję prowadzić będzie p. J. Matyasik, b. naczelny redaktor „Głosu Narodu".

NA PORZĄDKU DZIENNYM:

P. K. O. Tel Awiw

Przynajmniej kilka dziesiąt banków istnieje w Tel Avivie, raczej chyba za dużo niż za mało. Szczególnie w tym okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego. Są to niemal wyłącznie banki żydowskie. Przypuszczamy, że nie wszystkie świetnie prosperują. Mimo to nie zauważyliśmy, by na ulicach Tel Awiwu rozdzielono ulotki wzywające do bojkotu tych paru nielicznych banków o kapitale nieżydowskim, lub, by stały pikiety przed tymi bankami. Wręcz przeciwnie, w oddziele tel-awiwskim P.K.O. na rogu Allenby panuje zawsze ruch niezwykle ożywiony. Widać tu ludzi z różnych sfer, którzy przy okienku składają swe oszczędności lub przekazują pieniądze dla krewnych w Polsce: pewność i zaufanię. W dziesiątki milionów złotych idą sumy, które za pośrednictwem P. K. O. wpłynęły do Polski z Palestyny w postaci bardzo wartościowych funtów.

Toteż nie dziwimy się wcale, że sympatyczny dyrektor placówki tel-awiwskiej P. K. O. zdobywa się na taki piękny gest kurtuazyjny i z okazji Dnia Oszczędności wygłasza tak bardzo mile brzmiące przemówienie, które rozpoczyna dowcipnie zastosowanym hebrajskim cytatem z traktatu Pirke Awot. Kwitujemy z podziękowaniem słowa p. dyr. Piecha o roli oszczędności w odbudowie Żydowskiej Siedziby Narodowej. Nie pierwsze to zresztą są życzliwe i pełne serdeczności słowa, wypowiadane przez przedstawicieli polskich w Palestynie. Niestety, wrażenie tych pięknych słów jest zazwyczaj przelotne i krótkotrwałe. Psują je i n n e enuncjacje, które padają nie od święta, ale na codzień, nie w Palestynie, ale tutaj. Byłoby z wielu względów lepiej, nie tylko dla nas, ale i dla Państwa, gdyby właśnie nie panowała taka bezdenna przepaść między tym co mówi się w Tel Awiwie, a co mówi się i co się r o b i w Polsce.

* * *

Masoneria w... „Głosie Narodu"

Świat się kończy! Bierzemy dzisiejszy „Głos Narodu" do ręki i własnym oczom nie wierzymy. Na pierwszej stronie szlachetnego organu miłości bliźniego znajdujemy pokorne, rzewne niemal oświadczenie naczelnego publicysty tego organu, który przez lwowski „Dziennik Polski" oskarżony został o stosunki z — masonerią. Ni mniej ni więcej. Prosi otóż uprzejmie ks. Jan Piwowarczyk: „ze względu na dobre imię „Głosu Narodu" i ze względu na dobro kapłańskiego honoru... redakcję „Dziennika Polskiego" o ścisłe sformułowanie zarzutów tak pod adresem „Głosu Narodu" jak i moim osobistym. Zostawiam redakcji „Dziennika Polskiego" termin pięciodniowy do udzielenia mi wyjaśnień. Gotów jestem nawet go przedłużyć, o ile redakcja „Dziennika Polskiego" uzna to za potrzebne dla zebrania dowodów"...

A więc do tego już doszło. Więc duchownemu, redaktorowi pisma klerykalnego i antysemickiego zarzuca się konszachty z masonerią, co w danym środowisku uważane być musi za najcięższą obelgę. Czy ks. Piwowarczykowi otworzy to nareszcie oczy? Czy przekona się nareszcie, że antysemityzm pewnych sfer wpatrzonych we wzory totalne, jest zaledwie uwerturą, po której przyjść musi nieuchronnie walka z kościołem katolic., tak jak to widzimy w hitlerowskich Niemczech? Że więc innymi słowy, uprawiając konsekwentnie antysemityzm, wysługuje się mimowoli wrogom kościoła?

Ks. Piwowarczyk masonem — trudno wymyśleć przykład bardziej bolesnej ironii. Tu l'a voulu, Georges Dandin!

* * *

Zadanie

Przychodzą często strapieni rodzice, których dzieci mają w szkołach państwowych i nieraz ze łzami w oczach podają fakty, ilustrujące prawdziwą martyrologię dziecka żydowskiego, które musi nasłuchać się w trakcie nauki przeróżnych uwag i złośliwych docinków pod adresem Żydów i żydostwa. Szczególną sławę w tej dziedzinie zdobył pewien „pedagog", nauczający w jednym z gimnazjów krakowskich, który swoje lekcje historii okrasza dygresjami utrzymanymi w najgorszym stylu prasy oenerowskiej.

Tym milej wypada zarejestrować fakt biegunowo przeciwny, świadczący o tym, że są nauczyciele i — nauczyciele, i że duch nienawiści nie zatruł jeszcze i nie przeżarł całego stanu nauczycielskiego. Oto drobne napozór wydarzenie. Uczniowie jednej z klas gimnazjum państwowego w Krakowie otrzymali jako temat wypracowania domowego: „Dzień zaduszny na cmentarzu krakowskim". Kilku uczniów żydowskich, uczęszczających do owej klasy wstało, tłumacząc profesorowi, że jako Żydzi nie byli na cmentarzu w Dzień Zaduszny i że wobec tego zadania nie mogą napisać.

W odpowiedzi na to nauczyciel, nie namyślając się wiele, zmienił temat zadania specjalnie dla uczniów żydowskich. I polecił im opisać — obchód rocznicy zgonu błp. Dra Ozjasza Thona, dodając, że był to człowiek i obywatel tak zasłużony, że można o nim dużo napisać.

Drobny napozór fakt, a jednak w takich drobnych faktach odzwierciedla się niekiedy więcej, aniżeli w głośnych wielkich wystąpieniach. Takie drobne napozór fakty dają w sumie obraz wielkiej i głębokiej kultury, która nie da się zdławić i zniweczyć brutalnością czasów dzisiejszych. Del.

Meir Grossman zawieszony w prawach członka A. C.

Warszawa, 5. 11. Z Jerozolimy donosi Pal. kor, że sąd honorowy Światowej Organizacji Syjonistycznej postanowił po przeprowadzeniu rozprawy na wniosek prokuratora kongresu zawiesić Meira Grossmana, przywódcę Partii Państwa Żydowskiego w jego prawach członka A. C. oraz w prawach członka ściślejszego A.C. Wyrok ten wydany został za ogłoszenie w czasie ostatniego kongresu w Zurychu dokumentów, których nie należało ogłaszać.

Prokurator kongresu oświadczył przy tym, że postępowanie Grossmana przyniosło wielką szkodę ruchowi syjonistycznemu.

Jak wiadomo, Grossman ogłosił przebieg pośufnej rozmowy prez. Weizmanna z ministrem ...nii.

Ordery -- zapowiedzią dymisji

Berlin, 5. 11. (R) Z Wiednia donoszą, że prezydent nadał wysokie odznaczenia państwowe 3 członkom rządu, a mianowicie wicekanclerzowi marszałkowi Hulgerthowi, ministrowi sprawiedliwości Pilzowi i sekretarzowi stanu do spraw robotniczych Rottowi. Nadanie orderów dało powód do ponownego powstania pogłosek o bliskiej rekonstrukcji rządu.

Gott erhalte...

Wiedeń. 5. 11. Brat pretendenta do korony arcyksięcia Ottona Habsburga — arcyksiążę Feliks wstąpił do akademii wojskowej w Wiener Neustadt. W ten sposób po raz pierwszy członek domu Habsburgów w okresie powojennym rozpocznie służbę w armii austriackiej.

Mały FELIETON

Władysław Gömöri

Pana Polgara proszą...

I.

Siedziałem w kawiarni, zagłębiony w lekturze dzienników. Nagle usłyszałem głos małego chłopca od telefonu, który przebiegał wśród stolików wołając:

„Pan Polgar do telefonu!"

W kawiarni siedziało sporo gości, ale nikt się nie ruszył. Widocznie pana Polgara nie było.

— Jedna pani chce mówić z panem Polgarem! — wołał chłopak, powracając.

Nie wypada, żeby kobieta czekała przy telefonie. Przynajmniej ja mam taką zasadę. Wstałem więc od stolika i podszedłem do budki telefonicznej.

— Moje uszanowanie pani...

— Jakiś gniewny głos zaskrzeczał mi do ucha:

— Słuchajno pan, panie Polgar... Jeżeli jeszcze raz ośmieli się pan napastować moją córkę...

— Ależ szanowna pani...

— Milcz pan! Teraz ja mówię... Jeśliby nawet temu dziecku wydawało się, że jest w panu zakochane, to należy to przypisać tylko jej niedoświadczeniu i dziecińśtwu. Pan zaś, jako stary lowelas...

— Ależ łaskawa pani...

— Milcz pan! Jeżeli pan jesteś gentlemanem, to dasz mi pan słowo honoru, że nigdy w życiu nie spotkasz się pan z moją córką...

Mój fryzjer uważa mnie za gentlemana. Co inni o mnie myślą, jest mi obojętne. Dałem więc słowo honoru.

II.

Następnego dnia przed południem siedziałem znowu w kawiarni i studiowałem sprawozdania giełdowe, gdy chłopak od telefonu podszedł do mojego stolika:

— Pan Polgar jest proszony do telefonu! — powiedział.

Poczułem, że czerwienię się aż do kolan. Nie mogłem jednak cofnąć się, gdyż wówczas wyjaśniłoby się, że oszukiwałem za pierwszym razem. Nie pozostawało mi nic innego jak pójść do budki telefonicznej.

— Panie Polgar, pan jest najzwyczajniejszym szubrawcem! Wczoraj przedpołudniem dałeś pan słowo honoru, że nie spotkasz się pan z moją córką, a już po południu... Nie zaprzeczaj pan! — Moja siostra widziała was razem! Całowałeś pan moją córkę po rękach! Jak panu nie wstyd!!!

— Szanowna pani pozwoli...

— Na nic nie pozwalam, a mój mąż każe panu powiedzieć, że jeśli jeszcze raz będzie się pan narzucał naszej córce, to weźmie sapicrutę i zbije pa na na niebiesko...

Powieszono słuchawkę, zanim zdołałem coś powiedzieć. Wyszedłem z budki wściekły na Polgara Skoro rodzice sobie tego nie życzą, to poco u diabła, lata za nią?...

III.

Jedyną przyjemnością, na jaką pozwalam sobie w dzisiejszych smutnych czasach, jest codzienna lektura dzienników w kawiarni. Następnego dnia popsuł mi tę jedyną przyjemność gwałtowny policzek.

— Masz pan, panie Polgar! — ryknął miły starszy pan, po wymierzeniu mi policzka. Za nim stał chłopak od telefonu, który go przyprowadził.

— Nie nazywam się Polgar — wyjąknąłem.

W tej chwili nadbiegła młoda, urocza dziewczyna.

— Lili — zwrócił się do niej starszy pan — powiedz: czy to nie jest pan Polgar.

— O tak, to on — rzekła cicho dziewczyna. — Potem podeszła do mnie i spojrzała mi serdecznie w oczy:

— Ach, taka jestem szczęśliwa — szepnęła — teraz mogę bez przeszkód widywać się z Polgarem. Papa będzie miał pretensje do pana. Ale niech się pan nie obawia, my spotykamy się tylko dwa razy w tygodniu.

Brał czy nie brał?

Seria procesów de la Rocque'a wodza faszystów francuskich



Płk. DE LA ROCQUE

WIELKI PROCES POLITYCZNY

W Lyonie toczył się w tych dniach — jak już pisaliśmy — wielki proces polityczny. Można śmiało powiedzieć, iż proces ten bardziej interesował opinię francuską niż niejedno wielkie wydarzenie, które obserwującemu z daleka życie francuskie wydawaćby się mogło po stokroć bardziej sensacyjne i charakterystyczne dla stosunków francuskich.

Proces ten wytoczył książę Pozzodi Borgo swemu byłemu szefowi, najbliższemu przyjacielowi i współpracownikowi politycznemu — pułkownikowi de la Rocque. Jak zwykle we Francji, ten wielki proces polityczny rozgrywał się na płaszczyźnie procesu o obrazę. Był to zresztą pierwszy dopiero z wielkiej serii procesów de la Rocque'a. Niebawem już na gruncie paryskim — odbędzie się około 17 procesów politycznych, wytoczonych tym razem już przez samego de la Rocque'a całemu szeregowi osobistości politycznych. Nazwisko de la Rocque'a, o którym tak głośno było przez pewien czas we Francji — przez dłuższy czas nie będzie schodzić znowu ze szpalt dzienników francuskich.

DLACZEGO NIE ARESZTOWANO DE LA ROCQUE'A?

W taktyce wodza faszystów francuskich de la Rocque'a zaszła ostatnio metamorfoza dość dziwna. Jego przyjaciele twierdzili nawet, że podejrzana. De la Rocque skupiał koło siebie coraz większe koła zwolenników; skupiał i zakładał coraz nowe gazety; wygłaszał coraz płomienniejsze mowy — do żadnych jednak, tak szumnie przez siebie zapowiadanych czynów nie przystępował. Cały rok 1936 — zakończony zwycięstwem Frontu Ludowego — Croix de Feu wiło się w bezpłodnym gadulstwie, pozwalając partiom lewicowym przygotowywać się do kampanii wyborczej. Także i po objęciu rządów przez Leona Bluma nie nastąpiła zmiana tej taktyki. Co więcej — de la Rocque, który tymczasem, wybrany do Izby, po zamknięciu przez rząd Croix de Feu zorganizował nowe stronnictwo: „Partii Social" — w najmniejszym nawet stopniu nie został zaatakowany przez rząd Frontu Ludowego. Charles Maurras, przywódca grupy „Action Francaise" dosłużył się za rządów Bluma dziewięciu miesięcy więzienia; „Populaire" i „Humanité" domagają się i domagały bezustannie aresztowania de la Rocque'a — a mimo to aresztowanie to nie nastąpiło.

COŚ TU BYŁO NIE W PORZĄDKU

W stronnictwach prawicy francuskiej — znajdujących się po wyborach w zupełnej rozsypce, zbierających się już jednak do walki na nowych podstawach organizacyjnych — zapanował szczery niepokój. Coś tu było nie w porządku! Wtedy to właśnie człowiek z samego ośrodka prawicy, człowiek, który z pewnością „stawiał" niegdyś na kartę de la Rocque'a — postanowił go zniszczyć.

Człowiekiem tym był André Tardieu. Jego publiczne oświadczenia, iż de la Rocque brał od niego, jako od premiera, miesięczną zapomogę 20.000 franków — że po objęciu rządów przez Lavala pobierał w dalszym ciągu po 10.000 franków — że po ponownym objęciu rządów przez Tardieu zgłosił się znowu do niego i otrzymał „wyrównanie" za czas rządów Lavala — wszystko to razem wstrząsnęło do głębi opinią publiczną, a dla de la Rocque'a było ciosem straszliwym.

„WIELKIE IDEAŁY"

Udzielanie prasie i politykom poparcia materialnego z t. zw. sum sekretnych, t. zn. funduszu dyspozycyjnego każdego premiera, ma za sobą we Francji, niestety, tradycję bardzo starą. Pisano już na ten temat bardzo wiele. Pod tym względem jest prasa francuska bardzo daleka od... wszelkich przesądów i „zbytecznych" skrupułów i panują wśród niej obyczaje bardzo specyficzne — które właśnie (i w tym leży cała pointa) zwalczał w imię „wielkich ideałów" faszystowskich de la Rocque. Dlatego też rewelacje Tardieu były i są dla niego tak kompromitujące. Nie można jednocześnie zwalczać „korupcji zgniłej demokracji" i samemu z tej korupcji korzystać.

Tym bardziej, iż de la Rocque korzystał nie tylko z „uprzejmości" p. Tardieu, będącego w okresie swego urzędowania jego przyjacielem politycznym — ale także i p. Lavala, który jako przedstawiciel umiarkowanego republikanizmu parlamentarnego był mu stanowczo już bardzo daleki. W tym przede wszystkim leży mocno nieprzyjemny posmak całej tej sprawy.

Bo jeżeli de la Rocque brał pieniądze od Lavala — to może brał pieniądze także np. od ministerstwa spraw wewnętrznych Frontu Ludowego..., które tak długo pozostawia go w spokoju. Może też właśnie dlatego jego taktyka — tak z początku czupurna i pewna siebie — uległa nagle takiemu ściszeniu i stłumieniu?

KOMU WIERZYĆ?

Oskarżenie Tardieu jest jego oskarżeniem prywatnym. Poza nim i samym de la Rocque'm jeden był tylko człowiek we Francji, który mógł wiedzieć o tym, iż de la Rocque dostawał jakieś stypendia z funduszów sekretnych: prezydent Doumergue, tylko bowiem prezydentowi składa raz do roku urzędujący premier rachunek ze swego funduszu dyspozycyjnego. Należy zresztą do dobrego tonu politycznego, iż prezydent to sprawozdanie pali, nie czytając go wcale.

Jeżeli jednak nawet prezydent Doumergue sprawozdanie Tardieu przeczytał — to przecież temu najważniejszemu świadkowi oskarżenia śmierć zamknęła już usta na zawsze. Opinia publiczna we Francji będzie więc musiała wybierać: czy wierzyć p. Tardieu i wszystkim tym, którzy za nim powtarzają zarzuty przeciw przywódcy Croix de Feu — czy też de la Rocque'owi, który publicznie na sali rozpraw w Lyon zarzucił p. Tardieu kłamstwo.

O zarzutach będzie zresztą mowa nie tylko w Lyon, ale i w Paryżu. De la Rocque długo milczał — teraz jednak zdecydował się na wystąpienie publiczne. Nie można pozować na nowego „wodza narodu" — z przydomkiem „vendu" — a prawicowe pisma francuskie inaczej już dzisiaj o de la Rocque'u nie piszą.

KONIEC KARIERY

Nie przesądzamy dziś jeszcze ostatecznego wyniku tych procesów. Być może, iż de la Rocque'owi uda się z zarzutów oczyścić. Nie mamy jednak mimo to wrażenia, jakoby należało się jeszcze liczyć z dalszym rozwojem jego kariery. De la Rocque'a wyparła się prawica francuska, wyparli się jego przyjaciele polityczni. Na faszyzm nie ma miejsca we Francji — nie ma miejsca na totalistyczne frazesy i hasła. Nie lewica, lecz prawica francuska kończy de la Rocque'a.

KRAKÓW WCZORAJ I DZIŚ

Kto jest sprawcą krwawego zamachu na przodownika służby śledczej?

Spokojny i nie zamącony tryb życia w Krakowie — to chyba coś, co należy już do przeszłości. Ostatnie czasy przyniosły dość wiele wypadków, które coraz głośniejszym odbijają się echem, wskazując na to, że jednak warunki bezpieczeństwa w naszym mieście uległy pogorszeniu. W krótkich odstępach czasu dochodzi cx ulicach miasta do krwawych rozpraw z elementem przestępczym, rozzuchwalającym się coraz bardziej i nie poprzestającym już na atakowaniu bezbronnej ludności, ale porywającym się na stróżów ładu i bezpieczeństwa.

W przeciągu kilku zaledwie tygodni dokonano w Krakowie trzech zamachów mordeczych, wszystkie w ruchliwych punktach miasta, w porze, kiedy bynajmniej nie można liczyć na ucieczkę bez uniknięcia pościgu.

To krwawa strzelanina i trup kelnera obok dworca kolejowego, to znów zastrzelony policjant przed gmachem Komendy Głównej, to wreszcie świeża krew funkcjonariusza policji, który w walce z przestępcą padł ciężko ranny na ulicy Dietla.

Momenty te, przy równoczesnym uwzględnieniu dwóch zamachów rewolwerowych w lokalach restauracyjnych świadczą o tym, że natychmiastowa i zdecydowana akcja kompetentnych czynników jest palącą koniecznością.

Trzeba raz nareszcie położyć kres hulaniu bandytów w Krakowie, miasto musi wrócić do dawnego spokojnego trybu życia.

Spodziewać się należy, że w tym kierunku wydane będą odpowiednie zarządzenia i że efekt ich będzie widoczny.

* * *

Bez chwili wytchnienia pracuje policja krakowska od wczorajszego wieczoru, prowadząc energiczny pościg za zuchwałym przestępcą, który na zbiegu ulic Dietla i Koletek dokonał zamachu rewolwerowego na przodownika służby śledczej Władysława Junkę.

Cały aparat śledczy jest nastawiony

NA UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO ZBRODNIARZA

który lada godzina znajdzie się w pułapce bez wyjścia. Drobiazgowe dochodzenia pozwoliły na ustalenie wszystkich szczegółów, potrzebnych do zatrzymania bandyty.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tym razem

NIE UDA SIĘ JUŻ ZUCHWAŁEMU OPRYSZKOWI UJŚĆ SPRAWIEDLIWOŚCI

i karząca dłoń dosięgnie go nareszcie.

Jeśli chodzi o przebieg krwawego napadu to nie ulega żadnej wątpliwości, że dokonał go osobnik, który przed dwoma dniami brał udział w napadzie rabunkowym na szynk K. D. Kemplera przy ulicy Gertrudy.

Odrazu po ujawnieniu napadu na p. Kemplera policja ustaliła identyczność sprawców i przystąpiła do pościgu. W akcji tropienia bandytów brali właśnie udział obaj funkcjonariusze służby śledczej przod. Junka i Kowalski.

Na podstawie zebranego materiału i obserwacji skierowali swe kroki w stronę ulicy Dietla. Tutaj na plantach

GROMADZĄ SIĘ RÓŻNEGO RODZAJU SZUMOWINY I OPRYSZKI,

zabawiając się w wesołym towarzystwie.

W chwili gdy obaj wywiadowcy zauważyli na drugiej stronie ulicy poszukiwanego osobnika, będącego jeszcze w towarzystwie drugiego, skierowali swe kroki na drugą stronę.

Przod. Junka szybkim krokiem podszedł do jednego z osobników i chciał go ująć za ramię. Ten zorientował się jednak momentalnie w sytuacji. Zmierzył do wywiadowcy z rewolweru i strzelił.

Po oddaniu strzału bandyta momentalnie

PRZESADZIŁ OGRODZENIE PLANT

i zbiegł w ulicę Sebastiana, skąd skierował swe kroki na ul. Krakowską i zniknął nad Wisłą.

Drugi jego towarzysz zniknął również w ciemnościach, korzystając z zamieszania.

Stan przebywającego w szpitalu przod. Junki jest nadal bardzo ciężki. Lekarze

NIE ROKUJĄ WIELKICH NADZIEI

na utrzymanie go przy życiu. Zaznaczyć należy, że przod. Junka

JEST ŻONATY I MA TROJE DZIECI.

Prezes Stow. Badaczy Pisma Św.

oskarżony o obrazę religii

W krakowskim Sądzie Okręgowym toczy się rozprawa przeciw Józefowi Połeciowi, prezesowi Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego w Krakowie, któremu akt oskarżenia zarzuca obrazę religii katolickiej.

Według aktu oskarżenia, Połeć wygłaszał na zebraniach sekty, której był prezesem, przemówienia i referaty do członków. W przemówieniach tych używał zwrotów, obraźliwych dla religii katolickiej i wyśmiewał ludzi, modlących się w kościele.

Temu stanowi rzeczy zaprzeczył oskarżony, który twierdzi, że wykładał podstawy swej wiary, ale nigdy nie dopuścił się zniewagi religii katolickiej. Zeznania obciążające tłumaczy „babskimi plotkami“ i złośliwością.

Wiesenberg -- Grzymała Siedlecki

Proces w przyszłym tygodniu

Przed kilkoma dniami podaliśmy motywy Sądu Apelacyjnego w Krakowie, który zniósł wyrok I-szej instancji w głośnym sporze literackim Wiesenberg - Grzymała Siedlecki. Jak wiadomo, Sąd Apelacyjny uzasadnił szeroko braki przewodu sądowego i poddał krytyce orzeczenie biegłego prof. Sinki.

Obecnie sprawa wraca na forum Sądu Okręgowego. Jak się dowiadujemy, wyznaczono już rozprawę na przyszły tydzień tj. na 9 listopada.

P. Wiesenberg wystąpi na rozprawie z szeregiem wniosków dowodowych, a przede wszystkim poruszy sprawę powołania drugiego biegłego. W tym kierunku nie zapadła jeszcze żadna decyzja i nie wiadomo, kto ze strony powoda powołany będzie jako biegły.

„Gryps“ aresztania do przyjaciółki podważa jego alibi

Po raz drugi odpowiada przed przysięgłymi

Po raz drugi odpowiada już przed sądem przysięgłych 38-letni Stanisław Migas, robotnik z powiatu myślenickiego. Pierwszy raz zasiadł on na ławie oskarżonych w dniu 1 czerwca rb. i został wówczas przez przysięgłych 7-mioma głosami uniewinniony. Trybunał zasystował jednak werdykt i Migas odpowiada dziś po raz drugi przed sądem.

Jak wynika z aktu oskarżenia, na drodze wiejskiej w powiecie myślenickim napadł jakiś osobnik na przechodzącą tamtędy Annę Ostafin. Bandyta pobił swą ofiarę pięściami po głowie, a następnie zrabował jej koszyk z rzeczami. W koszyku znajdowała się sztuczka materiału oraz kilka drobnostek, ogólnej wartości 8 złotych.

Po dokonaniu napadu sprawca zbiegł. Podejrzenia zwróciły się przeciw Stanisławowi Migasowi, który został zatrzymany i osadzony w areszcie przy Sądzie Grodzkim w Myślenicach.

W toku dochodzeń Migas wypierał się winy i przedstawił alibi. Podał on, że krytycznego dnia bawił przez cały czas u swej kochanki, którą powołał na świadka. Sprawa była w toku śledztwa, kiedy niespodziewanie przypadek przyniósł ciekawy zwrot.

Otostrażnik areszutu w Myślenicach przejął „gryps“ napisany przez Migasa do kochanki. W „grypsie“ tym Migas prosi swą przyjaciółkę, aby się postarała i spowodowała identyczne zeznania również innych osób, które miały w tej sprawie zeznawać.

W tym stanie rzeczy znalazł się jeszcze jeden dowód winy, niezależnie od tego, że napadnięta rozpoznała w nim sprawcę.

—<>—

Kwestia żydowska w OZN krakowskim

W dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie sekcji „żydoznawczej“ OZN, na którym referat wygłosi dyr. Stryjeński.

Wczoraj odbyło się zebranie organizacyjne obwodu sektoru miejskiego OZN na powiat chrzanowski, w którym uczestniczył sen. Lipiński.

Świadek, który nie istnieje zeznawał w procesie cyw.

Między Janem Paluchem, robotnikiem a Walentym Siczem toczył się spór cywilny o 100 zł. Sprawę rozpatrywał Sąd Grodzki, który przesłuchał zawnioskowaną na świadka Bronisławę Sołtysówną. Świadek ten zeznał korzystnie dla pozwanego Palucha.

W międzyczasie okazało się, że rzekoma Bronisława Sołtysówna w ogóle nie istnieje. Pozwany Paluch wpadł bowiem na dowcipny pomysł. Namówił swą znajomą Bronisławę Bergiel, aby zgłosiła się w sądzie pod nazwiskiem Sołtysówny i ta, zeznała pewne szczegóły w jego procesie.

Gdy sprawa ta wyszła na jaw, wytoczono Bergielównie dochodzenia, które zakończyły się zasądzeniem jej na 2 miesiące aresztu. Prokurator stwierdził jednak, że Bergielównę namówił do tego Paluch i dlatego został on również objęty aktem oskarżenia.

Sprawa Palucha jest w dniu dzisiejszym rozpatrywana przez Sąd Okręgowy.

Górnicy w kopalniach jaworznickich wrócą jutro do pracy

Strajk górników w Jaworznickich Komunalnych Kopalniach Węgla trwa w dalszym ciągu. Na miejsce wyjechał inspektor pracy, który prowadzi pertraktacje, mające na celu likwidację zatargu.

Jak słychać, pertraktacje są na dobrej drodze i zanosi się na to, że zatarg będzie zlikwidowany. Nie jest wykluczone, że już w ciągu dnia jutrzejszego, a najpóźniej w poniedziałek, praca w kopalniach jaworznickich będzie podjęta.

Zgon matki inż. Doboszyńskiego

W dniu wczorajszym zmarła w Krakowie śp. Natalina z Prus - Wiśniewskich Doboszyńska, przeżywszy lat 67, matka inż. Adama Doboszyńskiego. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 15.

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Piątek: „Mąż bohater“ (Komedia muzyczna Kalmanowicza).

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Freuda teoria snów“ (Romanówna i Maszyński).

—<>—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ADRIA: „Magiczny klucz“ i „Kochana dziewczyna“.

APOLLO: „Siódme niebo“ (Simone Simon, Henry King).

ATLANTIC: „Ramona“ (Loretta Young, Don Amache) i „Nicpoń“ (Danielle Darieux, Henri Garat).

BAGATELA: Rewia: „Czarówny walc“ oraz film.

PROMIEŃ: „Atak o świcie“ (Errol Flynn, Kay Francis).

SZTUKA: „Ku wolności“.

STELLA: „Piętro wyżej“.

UCIECHA: „Zaginiony horyzont“ (reż. Frank Capra).

WANDA: „Skłamałam“ (Jadwiga Smosarska, Eugeniusz Bodo i in.).

Rekordy roztargnienia

Dyplomata w pantoflach i maharadża, który zapomniał żony

Że nie brak na świecie ludzi bardzo roztargnionych, o tym ogólnie wiadomo. Najlepszym dowodem jak wielu jest roztargnionych są statystyki podające liczbę przedmiotów znalezionych w tramwajach w kolei i w rozmaitych publicznych lokalach. Ale zdarzają się i pomiędzy ludźmi roztargnionymi istni rekordziści, którzy potrafią dawać dowody wprost fenomenalnego braku uwagi.

ROZTARGNIONY MAHARADŻA

Wydaje się rzeczą nie do wiary, żeby ktoś był do tego stopnia roztargniony, aby mógł zapomnieć ...żony.

A jednak taki wypadek zdarzył się w jednym z luksusowych hoteli w Francji, w miejscowości uzdrowiskowej. Bawił tam przed kilku laty pewien maharadża indyjski z żoną i ze świtą. Kiedy maharadża opuszczał hotel trzeba było kilkanaście samochodów osobowych i ciężarowych, aby załadować jego świtę i liczne bagaże. Maharadża wsiadł już do pociągu i odjechał do Paryża, kiedy pokojówka hotelowa otworzyła sypialnię jego żony, aby tam zrobić porządek. Jakież było jej zdumienie, kiedy w łóżku znalazła śpiącą żonę maharadży. — Egzotyczna władczyni zmęczyła się zamętem wyjazdu, położyła się na chwilę na łóżku, aby się zdrzemnąć i mocno zasnęła. Maharadża odjechał zapomniawszy ją zabrać.

ZAPOMNIANE DZIECKO

Podobny wypadek zdarzył się w roku 1922 w Madrycie. W jednym z pierwszorzędnych hoteli, mieszkała przez kilka tygodni wytworna para: lord i lady Astor, wraz ze swym dzieckiem. Kiedy odjechali z hotelu towarzyszyła im wychowawczyni dziecka. Okazało się jednak, że i lord i lady i wychowawczyni zapomnieli zabrać dziecko, które służba hotelowa znalazła potem płaczące, w opuszczonych przez wytworne towarzystwo apartamentach.

Najdziwniejszym jest, że dopiero nazajutrz rano państwo Astor przypomnieli sobie o dziecku. Wychowawczyni zapomniała o nim zupełnie. Okazało się, że zapadła na jakąś nerwową chorobę, której skutkiem był zanik pamięci. To ją najzupełniej tłumaczy. Ale jej chlebodawcy byli całkowicie zdrowi i nie przypomnieli sobie o dziecku jedynie na skutek roztargnienia.

Zatrzymawszy się w Barcelonie lord Astor telegrafował po dziecko, które przez dyrekcję hotelu zostało mu odesłane pod opieką odpowiedniej osoby.

FATALNA NIEUWAGA

Zdarza się, że roztargnienie pociąga za sobą bardzo przykre skutki. W pewnym, eleganckim hotelu w Szwajcarii, miejscowości w której zbierają się turyści dla uprawiania zimowych sportów — zajął kosztowny apartament jakiś bardzo elegancki pan. Mieszkał przez kilka dni i prowadził tryb życia bardzo luksusowy. Służba hotelowa traktowała go z wielkim szacunkiem. Któregoś dnia chłopiec od windy znalazł w kabinie windy teczkę — którą wytworny gość zgubił. Chłopiec był ciekawy i zajrzał do niej. Nie znalazł tam wiele pieniędzy zauważył natomiast tak zwane w języku złodziejskim „lalki“ — to jest paczki papieru ułożone w pliki, na kształt banknotów, zasłonięte z góry i z dołu prawdziwymi banknotami i opatrzone opaskami, jakie banki wkładają na paczki banknotów. Poza tym w teczce było kilka paszportów na rozmaite nazwiska wystawionych, oczywiście fałszowanych.

Chłopiec odniósł portfel do dyrektora hotelu. — Dyrektor zawiadomił policję. Policja przeprowadziła natychmiast dochodzenie i stwierdziła, że wytworny gość jest oddawna przez policję poszukiwanym włamywaczem.

SENSACJA NA OFICJALNYM PRZYJĘCIU

Dowód bardzo zabawnego roztargnienia dał pewien francuski mąż stanu podczas oficjalnego przyjęcia w ministerstwie spraw zagranicznych. Wielki ten polityk zjawił się na przyjęciu i był niesłychanie zdumiony że wszyscy spoglądają nań z nieukrywanym zdziwieniem. Spojrzał w lustro i z przerażeniem stwierdził, że jakkolwiek był ubrany w nienaganny frakowy garnitur — na nogach miał nocne pantofle, które w pośpiechu zapomniał zamienić na lakierki.

Oczywiście roztargniony polityk wycofał się, jak mógł najprędzej z towarzystwa, pojechał samochodem do domu i dopiero po odpowiednim uzupełnieniu toalety wrócił na przyjęcie.

Pomocnik muftiego mówi...

Naczelny komitet arabski nie ma nic wspólnego z terrorystami...

Londyn. 5. 11. (L) „Evening Standard“, zamieszcza wywiad swego specjalnego korespondenta w Bejrucie z wiceprezesem partii muftiego i jego osobistym rzecznikiem Alfredem Rock na temat poglądów muftiego na sytuację w Palestynie. Rock, który wraz z szeregiem innych przywódców arabskich zdołał uciec z Palestyny przed aresztowaniem przez brytyjskie władze wojskowe, złożył w imieniu muftiego następujące oświadczenie: „Jedynym rozwiązaniem możliwym do przyjęcia dla Arabów, jest stworzenie niepodległej Palestyny, w której Żydzi reprezentowaliby 30(!) proc. ludności, wyrzekając się tym samym swych obecnych roszczeń. Rozwiązanie to zaproponowane było Lidze Narodów. Walczyć będziemy do końca, aby zapewnić zwycięstwo na szemu stanowisku“.

Na zapytanie, czy oznacza to, że, zdaniem muftiego, dla osiągnięcia swych celów Arabowie nie będą przebierać w środkach, posługując się nawet gwałtem, Rock odpowiedział, że Arabowie walczyć będą przy pomocy wszystkich środków legalnych, bez uciekania się do użycia gwałtu. Na uwagę korespondenta, że metody gwałtu wydają się być główną bronią Arabów, gdyż nie ma prawie dnia, aby Arabowie nie popełnia li aktów terroru w Palestynie, odpowiedź brzmiała: „Naczelny komitet arabski nie ma absolutnie nic wspólnego z terrorystami, którzy działają na własną rękę(!!) Naczelny komitet arabski niejednokrotnie publicznie potępiał poczynania terrorystów — ale nie może przeszkodzić im. Sytuacja obecna będzie trwała dopóty, dopóki sprawa nasza nie zostanie uwieńczona powodzeniem. Osiągnęliśmy już szereg pozytywnych zwycięstw. Wielu Żydów zdaje sobie sprawę z tego, że w interesie swych współziomków ludność żydowska w Palestynie nie powinna przekraczać stosunku liczbowego — przewidzianego w propozycjach arabskich. Jeżeli chodzi o stronę angielską, to nie wszyscy Anglicy pochwalają politykę brytyjską w Palestynie. Naszym zdaniem, zapowiedź ustąpienia sir Artura Wauchope, uważać należy za *zdezawuowanie przez W. Brytanię jej dotychczasowej polityki*“.

Na zapytanie korespondenta, czy prawdą jest, że mufti zobowiązał się, iż obecnie na wygnaniu w Syrii nie będzie brał czynnego udziału w polityce, przez co Arabowie stracili by swego przywódcę, Rock odpowiedział: „Nie sądzę, aby mufti przyjął tego rodzaju zobowiązanie. Może on zobowiązać się nie szerzyć niepokojów, bo zawsze potępiał (!?) metody gwałtu. Nie sądę, by nawet na wygnaniu zgodził się na wyrzeczenie się sprawy, która leży mu tak bardzo na sercu i której się poświęcił. Jeżeli chodzi o dostawy broni i amunicji dla Arabów, otrzymane informacje wskazują, że przemytnictwo odbywa się na wielką skalę, zwłaszcza przez terytorium Nedżu. Terroryści nie zdają się być gotowi do zaprzestania rewolty — podkreślił na zakończenie rzecznik muftiego.

Porozumienie wojskowe Turcja—Grecja

Berlin, 5. 11. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Aten, że pomiędzy Turcją a Grecją, według wiadomości kół dobrze poinformowanych, zostało zawarte porozumienie wojskowe. Porozumienie to obowiązywać ma w ciągu lat 10-ciu. Jak przypuszczają, w ciągu najbliższych dwóch miesięcy odbędzie się podpisanie tego układu. Podróż premiera Metaxasa do Ankary miała na celu poczynienie odpowiednich przygotowań dla zawarcia układu wojskowego.

Czy książę Windsoru zaniecha swej podróży do Ameryki?

Klasa robotnicza USA protestuje przeciw wyprawie b. króla!

Nowy Jork 5. 11. W związku z podróżą księstwa Windsoru do Stanów Zjednoczonych, sekcja baltimorska amerykańskiej federacji pracy uchwaliła rezolucję, w której poddała ostrej krytyce podróż księstwa po Niemczech, a w dalszym ciągu stwierdzającą, że Baltimore jest miastem rodzinnym księżny i zarazem pierwszym miastem amerykańskim, w którym organizacje pracy mają być badane przez osobę, która w czasie, gdy tam zamieszkiwała,

nie wykazywała najmniejszych zainteresowań dla tych zagadnień.

Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy Green zaaprobował rezolucję, powziętą przez oddział federacji w Baltimore przeciwko podróży księcia i księżnej Windsoru z udziałem p. Bedaux do Ameryki, oświadczając, iż cały zorganizowany świat robotniczy Stanów Zjednoczonych

solidaryzuje się z przesłankami tej rezolucji.

Oświadczenie to, jak również fakt, że pani Roosevelt nie będzie obecna w Białym Domu, gdy 12 listopada prezydent podejmować będzie księcia i księżnę Windsoru herbatką, wywołały w Ameryce olbrzymie wrażenie, spotęgowane jeszcze wiadomościami, że w przeddzień lub w dzień ewentualnego przyjazdu b. króla Edwarda z małżonką do Nowego Jorku, odbędzie się tam

ślub b. męża księżnej p. Ernesta Simpson

z jej przyjaciółką panią Raffray, która niedawno uzyskała rozwód.

Bedaux oznajmił wczoraj prasie amerykańskiej, że

nie uważa za wykluczone, iż książę Windsoru zrezygnuje z całej wyprawy amerykańskiej.

Bedaux telefonicznie zaproponował wczoraj księciu aby zrezygnował z jego udziału w kierownictwie wyprawy do Ameryki, ale ks. Windsoru odpowiedzieć miał telefonicznie z Paryża: „Pan pozostaje z nami”. Przygotowania do podróży, jaką para książęca rozpocząć miała dziś wieczorem, odjeżdżając z Cherbourga na pokładzie niemieckiego statku „Bremen”, nie zostały dotychczas cofnięte i w otoczeniu księcia twierdzą, że zmiana nie nastąpi, aczkolwiek książę Windsoru będzie musiał rozważyć otrzymane z Ameryki wiadomości. Spodziewają się, że dziś w południe książę złoży prasie wyjaśniające oświadczenie.

Groźny stan zdrowia Wauchope'a

Londyn, 5. 11. PAT. W zdrowiu wysokiego komisarza Palestyny sir Artura Wauchope, który niedawno podał się do dymisji i w dniach najbliższych wyjechać miał do Palestyny celem zlikwidowania swych spraw, nastąpiło nagle znaczne pogorszenie. Stan jego jest niebezpieczny i chwilowo wyjazd został odłożony. Sir Artur Wauchope liczy 63 lata.



Sir Artur Wauchope

Groźna baissa na Wall Street zwiastunem ogólnej depresji gospodarczej?

Nowy Jork, 5. 11. (R) Zamknięcie wczorajszego zebrania na Wall Street było bardzo złe. Na zebraniu poprzednim notowania cofnęły się o 6 punktów. Wczoraj spadek pogłębił się w dalszym ciągu, dotykając szczególnie surowce, jak ołów, miedź oraz papiery kolejowe. W kołach giełdowych początkowo starano się dopatrywać w obecnej zniżce gry bessistów, która nie może naruszyć równowagi rynku. Tymczasem jednak w kołach Wall Street powstają obawy, czy obecna baissa nie zwiastuje nowej ogólnej depresji gospodarczej.

Król Karol i książę Michał gośćmi prez. Benesza

Praga. 5. 11. (Centropress) Czechosłowacja gości w tych dniach króla rumuńskiego Karola i następcę tronu, ks. Michała. W krótkim stosunkowo czasie jest to druga wizyta monarchy rumuńskiego w Czechosłowacji. Po raz pierwszy król rumuński złożył wizytę prezydentowi Beneszowi przed rokiem, w dniu czechosłowackiego święta narodowego 28 października 1936.

Tym razem prezydent Benesz przyjmuje gościa swojego w swej rezydencji morawskiej, w Żidłochowicach, gdzie z tej okazji, urządził polowanie przy udziale wybitnych polityków i mężów stanu czechosłowackich. Król rumuński wszędzie witany był przez ludność owacyjnie. We środę dnia 3 listopada król Karol oraz ks. Michał wyjechali do Berna, gdzie zwiedzili fabrykę broni. Tak jak w Żidłochowicach i tu goście rumuńscy witani byli owacyjnie przez tłumy publiczności.

Nie ulega wątpliwości, że między prezydentem Beneszem a królem rumuńskim, przeprowadzone będą ważne rozmowy dyplomatyczne. „Lidove Noviny” zaznaczają, że rozmowy te znowu *wzmocnią węzły przyjaźni między Czechosłowacją a Rumunią.*

Uchwały zapadły, czy jednak przydadzą się na coś?

Londyn. 5. 11. (L) Odbyte wczoraj po południu posiedzenie pełnego komitetu nieinterwencji, złożonego z 27 przedstawicieli mocarstw pod przewodnictwem lorda Plymoutha, miało zupełnie programowy przebieg, w którym zachowana została jednomyślność powziętych uchwał. Komitet uchwalił rezolucję, postanawiającą przeprowadzenie planu angielskiego z d. 14 lipca. W odpowiedzi na to delegaci Włoch, Niemiec i Portugalii oświadczyli, że zgadzają się na rezolucję, by umożliwić przystąpienie do realizacji planu. Jednak faktyczne wprowadzenie go w życie uzależniają od przyjęcia go w całości przez Sowiety.

W dalszej deklaracji amb. Majski oświadczył, że jeśli plan będzie istotnie wykonywany i ewakuacja ochotników postępować będzie należycie, Rosja sowiecka gotowa będzie zmodyfikować swe stanowisko w kwestii przyznania praw strony wojującej rządowi gen. Franco..

Następnie komitet uchwalił jednomyślnie rezolucję, upoważniającą przewodniczącego, lorda Plymoutha, do podjęcia kroków u obu rządów Hiszpanii, celem uzyskania ich zgody na wykonanie planu angielskiego, zaś podkomitet otrzymał jednomyślne polecenie przystąpienia przez ten czas do opracowania konkretnych projektów realizacji planu angielskiego.

Jeżeli jedna i druga strona, w co zresztą należy wątpić, nadeślą swą zgodę, komitet nieinterwencji skieruje na teren walki dwie komisje, celem praktycznego przygotowania wycofania obcych ochotników. W Londynie spodziewają się, że odpowiedzi obu stron nadejdą w najlepszym wypadku w ciągu 2 tygodni. Istnieje jednak mało widoków na to, aby odpowiedzi te bez zastrzeżeń zaakceptowały wszystkie propozycje. Ogólnie więc uważają tu za wątpliwe, aby wysłanie komisji nastąpić mogło jeszcze w tym roku.



Jędrzejowska przechodzi na zawodostwo i otrzyma 125 tys. dol?

Powódź sensacyjnych wieści w sprawie Jędrzejowskiej

Londyn. PAT. Otrzymaliśmy depeszę Reutera następującej treści:

„Słynna tenisistka amerykańska Wills-Moody oświadczyła dziś, że definitywnie

PRZECHODZI NA ZAWODOWSTWO.

Na zawodowstwo zamierza również przejść Jędrzejowska celem rozgrywania meczów z Moody".

W powyższej sprawie komunikowaliśmy się z zarządem Polskiego Związku Tenisowego, który oświadczył nam, że nic mu nie wiadomo o zamiarze Jędrzejowskiej odnośnie zawodowstwa.

Sprzeczne wiadomości z różnych źródeł

Londyn. Pat. Agencja Reutera donosi z San Francisco, że Helen Wills Moody w rozmowie z przedstawicielem agencji oświadczyła, że żadnej umowy o przejściu na zawodowstwo nie podpisywała i nie zamierza podpisać.

Wobec tego oświadczenia, sprawa Jędrzejowskiej komplikuje się, gdyż

JĘDRZEJOWSKA MIAŁA WŁAŚNIE BYĆ PARTNERKĄ

Helen Wills Moody w czasie tournee po Ameryce.

Agencja Reutera odnosi się do tego zaprzeczenia sceptycznie, dodając, że Perry wielokrotnie

RÓWNIEŻ ZAPRZECZAŁ POGŁOSKOM

o przejściu na zawodowstwo, ale w końcu kontrakt podpisał.

Berlin potwierdza

Berlin. Pat. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Nowego Jorku, że Helen Wills Moody

PODPISAŁA

wbrew wszelkim zaprzeczeniom kontrakt o przejście na zawodowstwo.

Za tournee po Ameryce Wils Moody ma otrzymać

250.000 DOLAROW

do podziału ze swoją partnerką, którą ma być jak twierdzi agencja,

JADWIGA JĘDRZEJOWSKA

Pierwszy mecz pomiędzy Jędrzejowską a Wills Moody ma się odbyć w styczniu w Madison Square Garden w Nowym Jorku.

Nowy Jork też

New York. Pat. Pomimo niedawnych zaprzeczeń, znakomita tenisistka amerykańska Wills-Moody

PRZESZŁA NA ZAWODOWSTWO

i zamierza w nadchodzącym sezonie zimowym odbyć profesjonalne tournee.

Pierwszą przeciwniczką Moody ma być znana tenisistka polska Jędrzejowska.

Oświadczenie Polskiego Związku Tenisowego

Polski Związek Lawn tenisowy stwierdza, że nic mu nie wiadomo o rzekomym przejściu Jędrzejowskiej na zawodowstwo. Jędrzejowska również zaprzecza tym pogłoskom.

Tajemnicza limuzyna przed hotelem „Ecosse"...

Dygnitarze „Racingu" czatują na Polaków

W sensacyjnej sprawie, której bohaterami stali się czterej piłkarze polscy, wychodzi na jaw cały szereg nowych szczegółów. A więc, w nocy z poniedziałku na wtorek przed hotel „Ecosse" w którym mieszkali gracze polscy zajechała wielka elegancka limuzyna. W samochodzie siedziało czterech Francuzów.

Podobno pomiędzy tymi tajemniczymi dżentelmenami znajdował się sam dyrektor Racing-Clubu p. Mestert, prezes klubu p. Levi, gracz Racingu — naturalizowany Polak — „Ludwik" — którego nazwisko brzmi podobno Wędkowiak, oraz czwarty nieznany osobnik.

Po pewnym czasie z hotelu wyszli Wilimowski i Góra, którzy wsiedli do samochodu. Limuzyna popędziła w stronę Montmartru...

Dwaj nasi gracze powrócili do hotelu o 7-ej rano w stanie zupełnie niepoczytalnym. Podobno po libacji na mieście byli również gośćmi w domku klubowym Racingu. Role pośrednika i tłumacza — pełnił Ludwik.

Wilimowski i Góra byli przez dłuższy czas tak pijani, że nie można było nic od nich wydobyć. — Podobno mieli przy sobie jakieś dokumenty, czy listy, które jednak podarli. Góra twierdził, że to wszystko były żarty i dawał słowo honoru, że żadnych kontraktów nie podpisywał.

W rannych godzinach we wtorek, zjawili się w hotelu przedstawiciele Racingu, którzy mieli roztoczyć pieczę nad czwórką Polaków, uważając ich za świeżo nabyty towar, który teraz trzeba odstawić w odpowiednie miejsce. Wilimowski i Góra byli jednak tak pijani, że nie chcieli słyszeć o żadnej opiece, a w obozie polskim powstał alarm.

Ślązacy zaczęli się zapierać, a kierownictwo polskie wyrzuciło Francuzów za drzwi.

Wczorajsze wieczorowe „Paris Soir" pisze, że Wilimowski o mało co nie został graczem Racing Clubu. Dyrektor Mostert już od marca miał oko na tego zawodnika ponieważ w jego drużynie jest b. potrzebny środkowy napastnik. Pan Mostert utrzymuje, że był od pewnego czasu w korespondencji z Wilimowskim i nawet jest w posiadaniu listu. Prezes Levi miał powierzone sfinalizowanie umowy z Wilimowskim podczas jego ostatniego pobytu w Paryżu. Czy kontrakt został podpisany „Paris Soir" nie wie.

Na dworcu, przy wyjeździe graczy polskich, byli obecni dwaj znani dziennikarze francuscy z „L'Auto", którzy starali się przeprowadzić dodatkowe śledztwo. Obaj ci redaktorzy wyrazili jeszcze raz oburzenie z powodu nie dżentelmeńskich metod postępowania Racingu.

NOWY REKORD ŚWIATA W PŁYWANIU

Przed miesiącem pływaczka holenderska Jopie Waalberg ustanowiła nowy rekord świata w pływaniu na 200 m stylem klasycznym, uzyskując świetny wynik 2:56,9 min.

Obecnie ta sama zawodniczka zaatakowała z powodzeniem rekord świata na 200 y w stylu klasycznym. Na dystansie tym Waalberg uzyskała wynik 2:41,4 min., co stanowi nowy rekord światowy. Warto nadmienić, że wynik ten ustanowiony został w tych dniach w Amsterdamie w samotnym biegu na czas.

O PUCHAR TENISOWY KRÓLA SZWECJI

Do tegorocznego turnieju tenisowego rozgrywanego o puchar króla Szwecji na kortach krytych zgłoszone zostały reprezentacje tylko 7 państw.

Ostatnio wycofała się z tej konkurencji Holandia, wskutek czego Szwecja, która walczyć miała z Holandią w pierwszej rundzie, przejdzie bez walki do rundy drugiej, w której walczyć będzie z Niemcami.

Po powrocie do Krakowa

We czwartek rano powrócili z Francji do Krakowa piłkarze polscy, którzy uczestniczyli w międzynarodowym turnieju paryskim, a mianowicie: Madejski, Pawłowski, Kollarczyk, Korbas i Habowski. Góra zatrzymał się na Śląsku u swego brata.

Z kierownictwa ekspedycji zatrzymali się w Brukseli dr Obrubański z Krakowa i dr Rokita ze Śląska, celem przeprowadzenia pertraktacyj z miejscowymi sferami piłkarskimi.

Członkowie reprezentacji Ligi PZPN oświadczyli przedstawicielowi PAT w Krakowie, że podpisanie kontraktu dla Racing Clubu odbyło się w atmosferze podnieconej alkoholem, po meczu z Bolonią. Rolę tłumacza w tych rozmowach odegrał emigrant polski.

Członek kierownictwa drużyny polskiej, zakomunikował, że osobnicy, którzy namawiali polskich piłkarzy do pozostania we Francji towarzyszyli naszej drużynie w drodze powrotnej aż do Brukseli.

—<>—

RAN W PARYŻU

Zawodowy bokser polski, Edward Ran przybył do Paryża. Złożył on w dniu wczorajszym wizytę redakcji dziennika sportowego „L'Auto", gdzie oświadczył, że zamierza natychmiast wznowić trening bokserski i ma nadzieję rozegrać wkrótce na ringu paryskim mecze.

Przeciwnik Rana nie jest jeszcze ustalony.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Druga reprezentacja Węgier w piłce nożnej pokonała w Ankarze reprezentacyjną 11-tkę Turcji 5:2 (3:1).

Włoski związek lekkoatletyczny, analizując bilans wyników lekkoatletów włoskich w sezonie ubiegłym stwierdza, że najlepsze wyniki uzyskali dwaj średniodystansowcy Lanzi i Beccali.

Na szczególną uwagę zasługuje wynik młodego sprintera Marianiego, który po raz pierwszy w historii sportu włoskiego uzyskał na 100 m wynik 10,4 sek.

Dwaj biegacze włoscy, Beviacque i Pellin uzyskali w biegu na 5000 m czasy poniżej 15 min. W biegu na 110 m z płotkami najlepszy czas sezonu uzyskał Caldana — 14,8 sek.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.